

Niemcy już nie chcą masowej imigracji

12 maja 2023

Berliński szczyt w sprawie uchodźców, w środę 10 maja, nie zajął się jednak problemem ograniczania masowej imigracji, a jedynie kwestią lepszego nią zarządzania.

Nastroje antyimigracyjne rosną w niemieckim społeczeństwie, gdzie jeszcze kilka lat temu dominowała „Willkommenskultur” w stosunku do imigrantów i uchodźców. Jak wynika z sondażu instytutu badania opinii Allensbach 59% Niemców uważa, że ich kraj osiągnął już limit możliwości; dla wschodnich landów ten wskaźnik wynosi 69% badanych. Tylko 39% uważa, że obecne prawo azylowe jest dobre.

Te nastroje to nie tylko niepokoją społeczeństwa. Coraz więcej włodarzy miast i szefów krajów związkowych przyznaje, że miejsca w ośrodkach są przepełnione, a dla odmiany finanse są puste. W ubiegłym roku napływ imigrantów i uchodźców drogami przemytniczymi został zwiększony poprzez przyjazd uchodźców z Ukrainy. Staje się to także tematem politycznym, opozycyjna koalicja CDU/CSU krytykuje rząd i organizuje oddzielne spotkania z włodarzami, promując zaostrzenie polityki migracyjnej. Chociaż to CDU powinna być kojarzona, poprzez kanclerz Merkel, z napływem masowej imigracji, to przewodniczący jej obecnie Friedrich Merz był krytykiem ówczesnej polityki.

Rządząca koalicja „świateł sygnalizacyjnych” stara znaleźć rozwiązanie problemu zwołując „szczyt uchodźczy” wraz z szefami poszczególnych landów. Zdaniem redaktora naczelnego niemieckiego wydania „Neue Zürcher Zeitung” Marca Felixa Serrao na szczycie nie zabrakło ważnych stwierdzeń i wielkich słów, nie jest on jednak „punktem zwrotnym”, na który czeka niemieckie społeczeństwo.

Powodem nie jest bynajmniej wola polityczna czy głębokie różnice ideologiczne nie do przeskoczenia. Ograniczanie migracji popierają CDU, CSU i mniejszościowy partner w koalicji FDP, ale też rozsądne fragmenty SPD i Zielonych. Wielu polityków akceptuje konieczność wzmacniania granic zewnętrznych i przyspieszonych procedur. Problemem jest jednak to, zdaniem Serrao, że niemieccy politycy nie dyskutują o istocie problemu, ponieważ są bardzo przywiązani do żywionych przez siebie iluzji.

Po pierwsze, problematyczne dla decydentów jest jasne przyznanie, że jedna grupa imigrantów – ci wykształceni, z kwalifikacjami do pracy, migrujący legalnie – jest bardzo potrzebna niemieckiej gospodarce, a inne grupy, które są pozbawione tych cech i często migrują nielegalnie, są dla budżetu obciążeniem. Głoszone przez lata przez zwolenników migracji i otwartych granic hasło „Žaden człowiek nie jest nielegalny” zrobiło spustoszenie w zdolności do rozróżniania.

Drugim problemem jest niechęć do masowych i szybkich deportacji. Miałyby działać również jako środek odstraszający. W dodatku Serrao pisze o konieczności wprowadzenia kar finansowych dla krajów związkowych niewywiązujących się z tego obowiązku oraz o naciskach rządu federalnego na państwa odmawiające przyjmowania swoich obywateli wydanych z Niemiec.

Wreszcie, trzecią iluzją jest próba naśladowania Kanady jako wzorca polityki imigracyjnej. „Nie porównujemy jabłek z gruszkami”, apeluje redaktor NZZ. Warunki geograficzne Kanady, trzy oceany dookoła, pozwalają jej ściągać tych najbardziej pożądanych, wykwalifikowanych imigrantów, a jednocześnie dobrowolnie kraj ten może godzić się na jakieś kwoty uchodźców do relokacji. Do Niemiec natomiast od lat docierają głównie młodzi mężczyźni z obszarów konfliktu i kryzysu, którzy w większości przypadków są bezużyteczni dla gospodarki.

Przede wszystkim Serrao kpi z niemieckiego „zaczadzenia”

koncepcją ludzkości w taki sposób, że już nie wypada używać słów „interes narodowy” czy „cudzoziemcy”. Nie wykluczając nikogo z ludzkości, unika się analiz imigracyjnych, które pokazałyby, że więcej niż 2/3 imigrantów pochodzi z pięciu krajów: Afganistanu, Syrii, Iraku, Turcji i Iranu. Większość z nich to młodzi mężczyźni do 25 roku życia. Otrzymali oni kulturowe wychowanie i edukację głównie w krajach konserwatywnego, a czasami fundamentalistycznego islamu.

To jest ignorowane w obecnej publicznej debacie pomimo tego, że mężczyźni ci są nadreprezentowani w statystykach przestępczych, zwłaszcza w przypadku brutalnych przestępstw.

Z takiego podejścia korzysta skrajnie prawicowa partia AfD, która ponownie doświadcza wzrostu popularności i która krytykuje władze niebędące w stanie rozwiązać problemu rozpadającej się spójności społecznej kraju oraz traconych miliardów euro podatników.

Szczyt migracyjny, jak przewidywał Serrao, zakończył się w środę wieczorem brakiem jakichkolwiek ustaleń rozwiązujących problem. Rząd federalny co prawda zgodził się na dodatkowy miliard euro na wsparcie dla krajów związkowych, ale to tyle. Pozostałe propozycje dotyczyły tylko kwestii zarządzania masową nielegalną migracją, a nie jej radykalnego powstrzymania.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl